



Nasza **przygoda rozpoczęła się 17 lipca** wyjazdem z Krotoszyna. Jechaliśmy pociągiem z Krotoszyna do Warszawy, gdzie stamtąd już autokarem do Tallina. Rankiem

18 lipca byliśmy już w Tallinie

. Cały dzień poświęciliśmy na zapoznanie się z okrętem oraz na szybkie szkolenie. Następnego dnia już zaczęliśmy nasz

rejs

wypływając z Tallina

do Turku

. Przez ten czas na spokojnie uczyliśmy się rozkładać żagli, a tym samym przygotowywaliśmy się do regat, które miały miejsce w następnych dniach. 20 lipca zaokrętowaliśmy w Turku i tam spędziliśmy przy porcie 3 dni. W tym czasie wzięliśmy udział w

paradzie załóg ze wszystkich żaglowców

i w crew party, zwiedziliśmy kilka ciekawych miejsc oraz mieliśmy okazję poznać żaglowce, które brały udział w regatach. Każdego dnia były zorganizowane atrakcje sportowe dla załóg.

23 lipca wyokrętowaliśmy z Turku i popłynęliśmy na linię startu. Następnego dnia około godziny 14 rozpoczęły się **regaty**. Był to dość trudny czas, musieliśmy dawać z siebie wszystko, było mało snu i niestety większość z nas dopadła choroba morska, która nas ograniczała, ale pomimo tego nie poddaliśmy się.

Linię mety przekroczyliśmy w

nocy

z

26 na 27 lipca

i popłynęliśmy do Liepaji. Spędziliśmy tam jeden dzień, po czym obraliśmy już nasz kierunek docelowy, czyli Klaipeda. A stamtąd 31 lipca autokarem do Warszawy i pociągiem do Krotoszyna.

Na Pogorii byliśmy podzieleni na cztery wachty. Każda z wacht musiała pilnować grafiku. Były trzy sekcje: gospodarcza, nawigacyjna oraz bosmańska. Codziennie rano o godzinie 8 wychodziliśmy na banderę. Po banderze Kapitan omawiał co będzie się działo danego dnia bądź jakie ma plany oraz głos zabierała załoga stała, która zgłaszała swoje uwagi.

Programem Pogorii jest głównie kształcenie młodych charakterów. Musieliśmy się tam zmierzyć z wieloma rzeczami, np. z chorobą morską, wstawaniem rankiem bądź w środku nocy na wachtę czy po ciężkim dniu podczas regat na alarmy do żagli gdzie musiała wychodzić cała załoga bez względu na to która była godzina.

Pomimo tego, że bywało ciężko był to wspaniały czas. Większość z nas chciało by powrócić tam jeszcze raz. To co się przeżyło, zobaczyło nie da się opisać. To trzeba samemu przeżyć.

Ogromne podziękowania należą się panu Jacku Łazarskiemu, bo to tylko i wyłącznie dzięki niemu mieliśmy okazję przeżyć to co przeżyliśmy. Dla nas wszystkich było to nowe doświadczenie, którego nie zapomnimy. Można powiedzieć, że **były to jedne z najlepszych wakacji w życiu**.







